DODATEK do Nr. 101. „DZIENNIKA LWOWSKIEGO“.

Poniedziałek dnia 5. Sierpnia. — N. P. Marji Snieżnej (rzym.) — Chrystyny M. (grec.)

Wiadomości polityczne

Pogłoskom o układach z czeską partją narodową zaprzeczają teraz zarówno dzienniki czeskie jak i centralistyczne. Ale obie strony wychodzą przytem z innego punktu widzenia; czeskie bowiem dowodzą, że z teraźniejszą większością rady państwa, reprezentującą zgubny dla Sławian centralizm, niemogą Czesi wchodzić w żadne układy; zaś organa centralistów niemieckich, a między temi szczególnie „N. fr. Presse“ usiłują dowieść, że reakcja tego rodzaju nieprzyniosłaby już teraz żadnej korzyści, ponieważ akt pojednania z Węgrami nie da się już cofnąć i przeto nie pozostaje radzie państwa nic innego, jak tylko trzymać się drogi pośredniej między radykalizmem i reakcją. My zaś powiemy, że mniejsza o to, którędy ma iść ta droga, byle tylko była ona drogą słuszności i uczciwości.

Podobnie jak do Izb adwokackich, wydał teraz minister sprawiedliwości także do Izb notarjackich okólnik z wezwaniem, ażeby nadesłały mu swoje wnioski tyczące się rewizji ustawy notarjackiej.

Przybycie cesarza Napoleona w odwiedziny do Austrji, a mianowicie do Salcburga zdaje się niepodlegać już żadnej wątpliwości, gdyż nawet „Monitor“ wieczorny powtarzając rozszerzoną w tym względzie pogłoskę bez żadnej uwagi okazuje tem samem jej prawdopodobieństwo. Tylko co do czasu tego przybycia zachodzi jeszcze różnica, gdyż utrzymują teraz, że nastąpi ono dopiero 17. lub 18. b. m. Ale zmiana terminu nic to nie znaczy, gdyż ważność tego aktu niezawisła od chwili, lecz od celu, który się z nim łączy.

Dokonany przed trzema dniami w Wacowie wybór Kuszuta do sejmu nie ma wprawdzie we względzie politycznym zbyt wielkiego znaczenia, ale na wszelki sposób jest to charakterystyczny objaw dzisiejszego usposobienia Węgrów. Przedewszystkiem można z tego wnosić, że urok sławnego imienia Deaka zaczyna już blednąć w kraju, i rzeczywiście też uważa lewica wypadek ten za zwycięztwo, przygotowujące upadek ministerstwa i partji Deaka, gdy tymczasem ministerstwo z swojej strony pociesza się nadzieją, że właśnie tą drogą zdoła najprędzej złamać wpływ wszechmocnego niegdyś agitatora. Zobaczymy, z której strony pewniejsze jest wyrachowanie.

Wiadomości z Siedmiogrodu są ciągle jeszcze niepokojące, gdyż pokazuje się, że pedniecona przez Moskwę agitacja dakorumuńska, nie została bynajmniej przytłumiona uwięzieniem kilku ajentów. To jedno tylko uspokaja rozsądniejszą część ludności, że partja ta jest zanadto słaba, by mogła stać się niebezpieczną.

Z Kroacji donoszą raporta urzędowe, że partja unii z Węgrami wzrasta ciągle; prywatne zaś doniesienia wątpią, czy rządowi uda się pozyskać jaką taką większość za pojednaniem z Węgrami. W Peszcie też obawiają się widocznie nowego zawodu, i postanowiono czekać tak długo, dopokąd nie będzie można z pomyślniejszym widokiem rozpocząć ostatnią walkę parlamentarną.

Tymczasem przynosi telegram z Zagrzebia wiadomość rzucającą wcale inne światło na tamtejsze usposobienie. W dobrach barona Raucha, teraźniejszego namiestnika Kroacji zaszło krwawe starcie między włościanami i przywołanem wojskiem, przyczem było z obu stron kilku ranionych i zabitych.

Z Warszawy piszą: wedle wiadomości, z dobrego źródła płynących, prawdopodobnie ostatnia już godzina naszej odrębności bije; bo, jak zapewniają, Bergowi przysłano z Petersburga urlop za granicę do wód. Jest to zwyczajny sposób moskiewski pozbycia się niepotrzebnych już więcej narzędzi. Berg wyjechać nie chce, oświadczając, że jest zdrów i żadnych wód na teraz nie potrzebuje. Ale nic to nie pomoże, w końcu da się przekonać i zamiast być wypędzonym, wybierze tę łagodniejszą odprawę, a wówczas dzisiejszy jego pomocnik Ramzay obejmie rządy Królestwa, jako naczelnik wojenny warszawskiego okręgu. Tym sposobem nazwa Królestwa proprio motu zabsorbuje się. Jakkolwiek Berg dotąd pozostaje, faktycznie jednak rządy cywilne Królestwa sprawuje Sołowiew, naczelnik ultramoskiewskiego stronnictwa. Pozycya jego jest silna i nie wierzcie, aby on był zachwianym, owszem car w czasie pobytu swego w Warszawie, z nim jednym najwięcej rozmawiał i jemu jednemu za jego godziwą służbę dziękował.

Obok co chwila spodziewanego wyjazdu Berga, zajmuje tu wszystkich w wysokim stopniu spór dobroczynnego rządu z biskupem Szymańskim i administratorem dyecezji lubelskiej, ks. Sosnowskim. Jak wiecie, ukazem carskim djecezja podlaska skasowaną została. Biskupowi Szymańskiemu nakazano oddać zarząd djecezji administratorowi lubelskiemu. Biskup wszakże Szymański, stósownie do ustaw kanonicznych, bez zezwolenia papieża oddać ich, ani też ks. Sosnowski przyjąć nie może. Prawdopodobnie obydwaj do Rosji wywiezieni zostaną: bo to pewna, że Moskale nie cofają się. Zdruzgotowawszy tyle rzeczy, i tu się nie zawachają.

Moskale nie poprzestając na ciągłej wojnie z bezbronnemi żywymi, odważniej jeszcze walczą z umarłemi i obrazami. Zapewne już wiecie, że nocą jak złodzieje, wpadli do Biały, a zbrojni od stóp go głów, uwieźli zwłoki św. Jozafata. Obecnie zaś pragną zabrać obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Dla upozorowania tego rabunku dowodzą, iż obraz ten jest prawosławnym; że Władysław, książe opolski, który ofiarował obraz ten Częstochowie, był prawosławnym; że matka jego Eufemia była również prawosławną, że wreszcie miasto Bełż, gdzie początkowo obraz ten się znajdował, jest miastem odwiecznie rosyjskiem, a jako takie od wieków było prawosławnem.

Telegram z Petersburga z d. 2. b. m. donosi o nowej łasce ojcowskiej cara dla Polski. Oto dla zerwania wszelkich stosunków kościoła katolickiego ze stolicą apostolską ustanowił on jako najwyższą instancję dla katolików kolegium rzymsko-katolickie w Petersburgu. Tem już zaprawdę dowiodła Moskwa, że u jej granic kończy się świat Boży, a a zaczyna się królestwo szatana!

Król pruski radby widocznie ukończyć jak najprędzej dzieło organizacji północno-niemieckiego związku, jak gdyby się obawiał, by mu niezabrakło czasu do tego. Najnowszy telegram z Berlina donosi, że ogłoszony został dekret królewski datowany z Ems z 26. z. m., którym oznajmia król, że przyjmuje w imieniu swojem i swoich następców konstytucyę północno-niemieckiego związku. Tym sposobem spełniony został ostatni warunek wprowadzenia w życie tej konstytucyi, i wkrótce też zapewnie rozpisane zostaną wybory do parlamentu niemieckiego. Dniem przedtem zaś ogłosił „Stratsanz“ mianowanie Bismarka kanclerzem związku i rozporządzenie względem wydawania dziennika ustaw związkowych.

Wspomieliśmy niedawno, że w Niemczech miał kursować jakiś memoryał badeński względem utworzenia Izby panów niemieckich. Teraz zaprzecza temu urzędowa „Karlsr. Ztg.“ i oświadcza, że rząd badeński nigdy podobnego memoryału niewydawał.

Paryzcy korrespondenci dzienników angielskich nie przestają prawić o kolosalnych uzbrojeniach, które ma przedsiębrać Francja z gorączkową energią, i wnoszą ztąd, jak mało można ufać urzędowym zapewnieniom o pokojowych zamiarach Napoleona. Korespondent „Heralda“ zapewnia, że podług zdania osób wojskowych i ludzi znających charakter teraźniejszych przygotowań nastąpi pierwszy krok wojenny w przeciągu trzech miesięcy; inni zaś, i to większość, utrzymują że walka nierozpocznie się przed wiosną. Mniemanie to opiera się na tem rozumowaniu, że kampania jesienna i zimowa bardzo jest uciążliwa; ale zdanie to jest mylne, gdyż największe bitwy cesarstwa i republiki stoczone bywały wśród zimy.

Z Hiszpanji przynosi każda poczta jedną i tę samą skargę, że aresztowania, polityczne procesa i egzekucje są ciągle na porządku dziennym i utrzymuje, że wkrótce wybuchnie wielkie powstanie w całym kraju, do którego służą za wstęp walki partyzanckie w Katalonii i w okolicy Toledu. Przed kilkoma dniami wydalono z Madrytu do Portorico Emanuela de Palacio, redaktora dziennika humorystycznego „Gil Blos“ za to, że opiewał wierszem niewinność królowej Izabeli. Prócz tego aresztowano niedawno w Madrycie Mikołaja Alonsę, jednego z najzdolniejszych mężów Hiszpanii i profesora metafizyki przy tamtejszym uniwersytecie.

Ministerstwo rumuńskie zaczyna się przesilać. Prezydent ministrów Kretzulesko podał się 1. b. m. do dymisji, ale książę nieprzyjął jej dotąd. Zdaje się jednak, że bracia Bratiano zatrzymają swoje teki i przeto w razie ustąpienia prezydenta nastąpiłaby tylko częściowa zmiana w ministerstwie.

Pułkownik Cyzartios i trzech innych oficerów powrócili z końcem lipca z Kaney do Aten. Z Kaney zaś donoszą, że odkryto tam spisek pomiędzy Turkami na Omera baszę i aresztowano kilka osób. Jestto najlepszy dowód, że położenie naczelnego wodza tureckiego na wyspie Kandji wcale nie jest świetne.

Lwów d. 5. Sierpnia 1867.

Otrzymaliśmy pierwsze dwa numera *Narodnich Listów*, które po trzech miesięcznem zawieszeniu na nowo wychodzić poczęły. — *P. Juliusz Greger* zamieszcza na czele swo jego pisma artykuł poświęcony dalszemu rozwinięciu programu organu przezeń redagowanego — i mówiąc, że po trzech miesięcznej przerwie rozpoczyna dalszą obronę praw i interesów narodu czeskiego — a rozpoczyna właśnie z tego punktu na którym mu pióro z rąk wytrącono, kończy artykuł ten temi słowy: „Pomocnikiem naszym wiernym a mocnym będzie idea wzajemności słowiańskiej, która w ostatnich czasach, za przyczyną naszych nieprzyjaciół owładła całą krew sławiańską. — Z siłami własnemi i z pomocą sławian dalej do boju, za życie i szczęście, za prawo i honor „narodu czeskiego.“

Witamy szczerze Narodni Listy, które tyle dowodów sympatji dawały nam od dawna, witamy z braterską życzliwością i p. *Juliusza Gregera* ponownie na arenie publicznego życia, i cieszymy się, że *Narodni Nowiny*, które zdawały się być jakby pośmiertnem wspomnieniem wrażego nam „*Narodu*“ krótkie lecz smutnej dla nas pamięci dni moskiewskiego swego żywota raz zakończyły. — I my nie obłudnie podzielając przekonania głoszone przez pana Gregera, iż tylko na podstawie wzajemności słowiańskiej możemy wywalczyć dla ludów sławiańskich Austrji stanowisko im przynależne w monarchji, spodziemamy się, że *Narodni Listy* wstępują ponownie w szranki jako stary i doświadczony z męztwa i wytrwałości żołnierz wolności — który nas jako swego towarzysza broni do kumania się z wrogami naszemi i Sławiaństwa z moskalami, namawiać nie będzie, jak to czyniły *Narod. Nowiny.* Spodziewamy się, że *Narodni Listy* i ich redaktor od dawna przekonani, że każdy uczciwy Polak w obozie w którym są moskale tylko wrogów swoich upatrywać musi — nie będą miotały na nas błotem, jak to było na porządku dziennym *w Narod. Nowinach* — a spodziewamy się o ile nam się zdaję niepłonnie, kiedy wyczytujemy w *Narodnich Listach inny* artykuł — który nas przeświadcza, że ten dziennik *historji polskiej* i historji ocalenia Sławiańszczyzny w r. 1683 nie zapomniał. — *Narodni Listy* tak piszą:

„Gdy nazajutrz po sławnym dniu 12go września 1683 roku cesarz Leopold powracał z wojskiem austrjackim do oswobodzonej rezydencji swojej do Wiednia, pytał się doradzców najbliższych — jak ma przywitać oswobodziciela swego, zwycięzcę Turków, bohaterskiego króla Jana Sobieskiego. — Jadąc napowrót w tryumfie do otwartych bram Wiednia, Leopold, troszczył się — o zachowanie całego blasku i wielkości majestatu swego cesarskiego, ażeby pogromcy wrogów swojego państwa większej czci i wdzięczności nie okazać jak było tego potrzeba! — Jeden z radzców cesarskich nie mogąc w sobie stłumić uczucia wdzięczności dla bohatera sławiańskiego, zawołał w uniesieniu: Najjaśniejszy Panie! Jakże inaczej mógłbyś powitać króla Sobieskiego, jeżeli nie z otwartemi ramionami?!

Od dnia 12 września 1683 r. w którym zaiste szło, nie tylko o istnienie państwa Austrjackiego, ale o zupełną zagładę Węgier, na wzór południowo sławiańskich krain, a niemniej także o odwrócenie niebezpieczeństwa od całej Europy, upłynęło wiele wody w Dunaju. — Bohaterski Jan Sobieski spokojnie spi w nie pozornym grobie Krakowskiego Wawelu i nie widzi, jak chrześcjanie służą dzisiaj Sułtanowi w Schönbrunnie.

Dziwnie, dziwnie toczą się dzieje państwa Austrjackiego.

Narody, które z dobrej woli dały temu państwu początek, które ponosiły dlań największe ofiary — te narody widzą w nim ograniczoną swoją własną trwałość — swoją egzystencję.“ —

Dziwny zaiste przypadł też los i tej bohaterskiej Polsce, ale uczucia narodu polskiego i jego wyznania wiary politycznej pozostały jedne i też same, jak w r. 1683 tak i 1867—a te dadzą się streścić krótkiemi słowy.

Dopóty spokój świata — dopóty swobodny rozwój cywilizacji i postępu nie będzie Europie zapewniony — dopóki dwa azjackie caraty — żelazną ręką gniotące ludy sławiańskie z gruntu wyrwanemi nie zostaną, dopóki carat moskiewski na północy z caratem na wschodzie wyprzedzać się nie przestaną w barbarzyństwie.

Tak jak sami chcemy się wyzwolić z pod azjatyckiego jarzma moskiewskiego caratu tak szczerze życzymy wyzwolenia ludom słowiańskim z pod takiegoż jarzma tureckiego jak ubolewalibyśmy gdyby to prawdą było, iż kozacy sułtańscy (złożeni jak wiadomo z przybłędów z całego świata) już dla tego, że nimi dowodzi Polak — użyci są do walki przeciw sławianom — tak również potępiamy bezwzględnie tych ze sławian, którzy podają otuchę moskiewskiemu caratowi do gnębienia nas łącząc się z nim jakby z potencją słowiańską — Takiej wzajemności słowiańskiej nie rozumiemy: a jesteśmy przekonani, że wszyscy uczciwi Czesi z Narodniemi Listami na czele i wszyscy sławianie nie przesiąkli duchem wykrętnej jurysterji Riegera — zgodzą się z nami.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Rada miejska w Krakowie wybrała delegata do rady szkolnej w osobie emerytowanego dyrektora szkół Hip. Seredyńskiego i przeznaczyła 1000 złr. dla powodzią dotkniętych mieszkańców.

* *Buczacz 18. z. m. 1867. Z nad Strypy.* (Z) Wglądając w łomy waszego dziennika z zadowoleniem patrzymy na pulsujące życie kraju, słyszymy jak z różnych stron ukochanej Rusi przemawiają głosy, zda się duchy strażnicze dając objawy życia okolicy, nad którą czuwają. Są to kolumny wspierające walącą się zagrodę rodzinną. Opisując bez ogródek stan kraju wlewają w upadłych zapał do podźwignienia się i służenia podług sił sprawie ogólnej. Racjonalne, trzeźwe ich zapatrywania wnikają do woskowych serc narodowych i przynoszą owoc pożądany. U nas smutniej — inaczej — u nas po staremu — znicestwienie ducha — omdlałość — apatja — wstręt ku myśleniu — zagadkowa abnegacja bezduszność — ogłupienie, jednem słowem cały różaniec zdawkowego, bezmózgiego życia. — Rada gminna powiatowego miasta Buczacza, to sławetny dziwolążek, karlik nędzniuchny, bez samowiedzy czynów, pozbawiony intcnieji, rozglądu duchowego, niemowlę bez perspektywy rozwoju, niemogące ogarnąć przedmiotu, rozmijające się z stanowiskiem jakie zająć powinno. Niemoc, bezwładność, paraliż, oto grzechy jej żywota. A przecież zasiadają w niej ludzie w innych okoliczuościach wierni sztandarowi narodowemu, wytrwali niezłomni, a dziś jakby dawną ducha utracili wielkość, ulegają wpływom znanego z swych dążnoś ex-posła ks. K. Zacny ten kapłan w Chrystusie umyślił z Buczacza zrobić kolonję dżingishańskiej dziczy, w tym celu nabywa domy mające być gniazdem różnych zakładów wymarzonych przez tego pseudo - cywilizatora a torujących drogę schizmie i caryzmowi. Z oburzeniem donoszę, że projekt założenia szkoły żeńskiej — tak zwanej szkoły Gołuchowskiego, do dziś dnia dzięki zabiegom gorliwego kapłana spoczywa między aktami naszej rady gminnej. A młodź żeńska miast Buczacza pragnąc ożywczego światła, biedna — nie pielęgnowana, rośnie w niewiadomości na kraju nieszczęście. Ludność tutejsza, miłośnica obskurantyzmu nawet dzienników czytać nie myśli. Na całe miasto zaledwie parę posiadamy dzienników politycznych, i jedno jedyne pisemko ludowe dzięki staraniom zacnych kapłanów obrz: łac: Prawdziwie im tylko musimy zawdzięczyć sumienne zajęcie się oświatą warstw, lecz wśród olbrzymich, zajęć kapłańskich, nie są oni w stanie rozproszyć cieni nocy grubo nad miastem i okolicą rozpostartych. Cześć im za te starania!

Bryznąwszy strumieniem prawdy, wypada mi z kolei nie przepomnąć i o składzie tutejszego urzędu powiatowego. Nowa organizacja uszczęśliwiła miasto nasze remanentem ze szkoły PP. Henów, Wolfartów, Sumerów, Ostermanów, niejakim P. Kr... Jestto rycerz smutnej pamięci r. 1863 który za dobre przysługi, w upłynionych latach nieszczęścia, przeznaczonym został na nawidzenie Buczacza w godności komisarza.

* Znani przywodźcy rewolucyjni; pisarze i poeci, żołnierze i znakomici mowcy parlamentarni — należący do różnych narodowości — zawiązawszy prowizoryczny komitet mającego się odbyć kongresu między narodowgeo pokoju, wystosowali pod datą 7 Lipca r. b. mniej więcej następującą odezwę.

Zważywszy, że ustalenie pokoju jest pierwszą powinnością i interesem narodów a ten cel nie da się inaczej osięgnąć jak tylko przez konfedrację ludów; Zważywszy, że pokój zarówno powstaje z wolności jak wojna pochodzi z ucisku; — Zważywszy, że brak między narodowych praw które zarówno pokój i wolność zapewniają, — a jedyny środek który złemu i zbrodniom wojen zaborczych tamę położyć jest w stanie, znajduje się w wolnem trwałam i publicznem zjednoczeniu narodów, które uznają wielkość tego dzieła i usiłują onego urzeczywistnienie, wzywają podpisani do utworzenia międzynarodowego kongresu pokoju, którego pierwsze posiedzenie 9 Września r. b. w Genewie odbyć sie ma. Aby być członkiem tego kongresu wystarcza podpis i 7 grajcarów i pojedyncze albo większe składki wynoszące 25 centinów, pomiędzy innemi podpisanemi na tej odezwie czytamy imiona — Garibaldego, Wiktora Hugo — Jules Favre Luis Blanca — Herzena, Dołgorukiego. Ani jeden polak tej odezwy nie podpisal — i nie wiemy, czy emigracja nasza weźmie w tym kongresie udział albo nie.

* Rząd moskiewski wysłał Andrejewa współpracownika „Ruskiego Inwalida“ do Pragi czeskiej dla nauczenia się języka czeskiego. Nam się zdaje, że cel podróży pana Andrejewa jest dwojaki, najpierw samemu się nauczyć po czesku a czeskich dziennikarzy po moskiewsku — gdyż od czasu jak rząd carski zabrał czechom do Warszawy znanego moskalomana Jesberę, którego sami czesi uznawali za warjata — odtąd niemieli żadnego nauczyciela języka moskiewskiego.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń, 2. Sierpnia. Mühlfeld w komisyi obradującej nad projektem rządowym o prawie karnem, postawił wniosek, ażeby sędzia pierwszej instancyi przy okolicznościach łagodzących miał prawo zmienić karę śmierci na karę więzienia najmniej dwudziestoletniego, a karę więzienia dożywotniego na 10 lat więzienia. Minister sprawiedliwości wnosił, aby to prawo przysługiwało dopiero najwyższemu sądowi. Wniosek ministra upadł, a Mühlfelda przyjęty został jednogłośnie.

Berlin, 3. Sierpnia. „Gazeta krzyżowa“ zaprzecza możliwość przymierza austryacko-francuzkiego. Najlepszym sprzymierzeńcem Austryi, byłyby Niemcy; baron Beust przypomni sobie te ciężkie straty jakie Austrja przez Napoleonidów poniosła.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**